



DR. DOLFUSS,
kanclerz Austrii, wrócił z
Londynu do Wiednia, w
w związku z zaostrzoną
sytuacją polityczną.

ADANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES ILUSTROWANY



HULL,
przedstawiciel Stanów Zje-
dnoczonych, na konferencji
londyńskiej, wygłosił prze-
mówienie, które wszystkich
rozczarowało.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca 1933 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 168

NIEMCY ŻĄDAJĄ KOLONJI I TERENÓW na WSCHODZIE EUROPY

Niesłychany memoriał Hugenberg skierowany do konferencji
rozbrojeniowej — „Niemcy to dom warjatorów” — pisze prasa angielska
Hitler odwołał Hugenberga z Londynu

Londyn, 17 czerwca.
Niektóre dzienniki londyńskie publi-
kują dziś memoriał Hugenberga do Kon-
ferencji rozbrojeniowej.

Times, podając obszernie wyciągi z
tego osobliwego dokumentu, stwierdza:
**NIEMCY ŻĄDAJĄ ZWROTU
KOLONJI I TERENÓW OSIEDLEŃ-
CZYCH NA WSCHODZIE EUROPY.**

Wstrzymując się narazie od komen-
tarzy, dziennik zapytuje tylko, czy są
to prywatne zapatrywania Hugenber-
ga, czy też oficjalne poglądy delegacji
niemieckiej.

Najobszerniej sprawę memoriału po-
traktował Daily Herald, który poświę-
ca jej całą tytułową stronicę, dając ol-
brzymi tytuł:

— **NIEMCY ZPOWROTEM ŻADA-
JĄ SWEGO IMPERJUM.**

Pismo twierdzi, że czytając ten do-
kument, ma się wrażenie jakiegoś miesza-
niny pomiędzy domem warjatorów a fan-
tazjami:

— Najwidooczniej zadaniem konfere-
cji światowej ma być umożliwienie Hit-
lerowi i jego zwolennikom osiedlenia się
niemieckich kolonistów
**NA OBSZARACH POLSKI, PAŃSTW
BALTYCKICH, ROSJI I WOGÓLE
WSCHODNIEJ EUROPY.**

Memoriał będzie oczywiście potraktu-
wany przez konferencję, jak na to za-
sługuje. Co Niemcy wówczas uczynią,
nie wiadomo, lecz rząd, który może pro-
dukować tego rodzaju memoriał, jest
zdolny do każdego warjactwa.

Londyn, 17 czerwca.
(Pat) — Fantastyczny i prowokacyj-
ny memoriał Hugenberga stanowi nieby-
le jaką sensację. Delegacja niemiecka
zawiadomiła Mac Donald, że nie bie-
rze żadnej odpowiedzialności za ten do-
kument, który zawiera osobisty punkt
widzenia min. Hugenberga.

Mac Donald uwieczniony w windzie. 16 delegatów w chwilowej opresji.

Londyn, 17 czerwca.
Mac Donald i 15 innych delegatów na
konferencję gospodarczą, zostało uwiezo-
nych w windzie, która zepsuła się w cza-
sie ruchu.

Winda stanęła pomiędzy 2 a 4 pię-
trem i przez kilkanaście minut była unie-
ruchomiona.

Jeden z delegatów oświadczył z

W kołach delegacji niemieckiej panu-
je zrozumiały popłoch, spowodowany
niepoczytalnym krokiem, którego kozłem
ofiarnym padnie Hugenberg.
**HUGENBERG ZOSTAŁ DZIŚ ODWO-
LANY I WIECZOREM POWRÓCI DO
BERLINA.**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa
nie powróci on już do Londynu.

Według opinii wyrażonej przed prze-
stawicielami prasy przez męża zaufania
Hitlera burmistrza Hamburga Crogman-
na należy
OCZEKIWAĆ DYMISJI HUGENBERGA

nie można bowiem — oświadczył Crog-
mann —

**POZWOLIĆ ABY HUGENBERG NARA-
ŻAŁ NA ŚMIESZNOŚĆ DELEGACJĘ
NIEMIECKĄ I PODRYWAŁ AUTORY-
TET RZESZY.**

Polska przystępuje do rozejmu celnego Wicemin. Koc złoży deklarację w tej sprawie.

Warszawa, 17 czerwca.
(B) Dziś rano wysłano z Warszawy
do przewodniczącego delegacji polskiej
na konferencji londyńskiej wiceministra
Koc'a depeszę, zawierającą zgodę rządu
polskiego na przystąpienie Polski do ro-
zejmu celnego.

Jak wiadomo, rozejm celny, polega-
jący na tym, aby w czasie trwania konfe-
rencji londyńskiej, żadne państwo nie
podniosło cel i nie wprowadziło nowych
utrudnień importowych ma obowiązywać

na cały czas trwania konferencji londyń-
skiej aż do zawarcia jakiegokolwiek umowy
towej, regulującej te zawikłane sprawy.
Dowiadujemy się, że jeszcze w dniu
dzisiejszym wiceminister Koc w imieniu
rządu polskiego, złoży odpowiednią de-
klarację, która zawierać będzie zobowią-
zania rządu polskiego do niepodwyższa-
nia żadnych cel i niewprowadzania żad-
nych utrudnień importowych, poczynając
od dnia 17 b. m.

To zobowiązanie rządu polskiego
obowiązywać będzie do dnia 31 lipca r.
b. z tem, że po tym terminie będzie auto-
matycznie przedłużone, ale może być
stałe w terminie jednomiesięcznym wypo-
wiedziane w razie, gdyby jakiekolwiek
inne państwo zerwało rozejm celny wpro-
wadzając podwyżkę cel.

Konferencja londyńska przerwana do zakończenia rokowań pomiędzy bankami Anglii, Francji i Ameryki

Londyn, 17 czerwca.
Konferencja ekonomiczna uległa
przerwie na kilka dni, formalnie dla
dania czasu do ułożenia programów i
procedury obu komisji, ale są to powo-
dy pozorne, za którymi kryje się po-
wód rzeczywisty a mianowicie wycze-
kiwanie na rezultaty narad przedsta-
wicieli skarbow i banków centralnych
usilujących uregulować wzajemny sto-
sunek trzech wielkich walut świata.

Pertraktacje rządów są obecnie w
toku i spodziewać się należy, że w cią-
gu weekendu rządy ustalą swe stosun-
ki wobec uzgodnionego porozumienia.
Porozumienia tego nie można nazywać
formalnie stabilizacją to też niema mo-
wy o powrocie narazie funta i dolara
do złotego parytetu, ale jest to stabilizacja

de facto, która określił trafnie
min. Bonnet jako rozejm walutowy.

Konferencja uległa trzydniowej
przerwie, aby doczekać się tego rozej-
mu i podjąć prace w komisjach opie-
rając się na fakcie stworzenia rozejmu
walutowego i rozejmu ekonomicznego,
bez których normalny przebieg prac w
obu komisjach byłby niemożliwy.

Rozejm ekonomiczny, do którego
zgłosiło przystąpienie 30 państw ma
charakter wszechświatowy, natomiast
rozejm walutowy jest rozejmem trzech
potęg finansowych: Ameryki, Anglii i
Francji. Od uregulowania stosunku do-
lara, funta i franka zależy sytuacja
wszystkich innych walut, które się do
tego rozejmu walutowego przystosują.

Rząd Rzeszy w walce z Austrią chwycił się barbarzyńskich metod.

Wiedeń, 17 czerwca.
Na pogroźki Niemiec, że w razie roz-
wiązania stronnictwa narodowo-socjali-
stycznego w Austrii nastąpią represje
przeciwko stronnictwu centrum w Niem-
czech, „Reichspost” odpowiada:
Znaczenie tych pogroźek jest jasne.

Rząd niemiecki chce aresztować oso-
biści centrum, aby w ten sposób dostać
w swe ręce zakładników. Ten zamiar
rządu niemieckiego przypomina czasy
barbarzyńskie, kiedy jeńców pędzono
przed szeregi żołnierzy, aby złamać
opór obłożonych.

Łotnik Mattern zaginął prawdopodobnie myładował na jakimś wyspie

Warszawa, 17 czerwca
(B) Dzisiaj nadeszła do Warszawy
depesza, datowana z miasta Nome na
Alasce.

Według tej depeszy istnieją bardzo
poważne obawy o losy lotnika amery-
kańskiego Matterna, który wyleciał z
Chabarowska do Nome.

Oddawna już powinien on być znaj-
dować się u celu swego lotu, tymcza-
sem dotąd nie ma żadnych wiadomo-
ści o nim.

Obawiają się, że podczas przelotu
nad morzem Berynga, Mattern lądował

przymusowo na jednej z wielu małych
wysepek, rozsiłanych na tem morzu.

Spadek kursu dolara

Warszawa, 17 czerwca
W Warszawie pod wpływem wczor-
ajszych i dzisiejszych wiadomości kurs
dolara znowu poważnie obniżył się. W
obrotach prywatnych do zł. 7.37, zaś
Bank Polski w dniu dzisiejszym pła-
cił za dolary tylko zł. 7.33. Z giełd zagra-
nicznych nadchodzą również wia-
domości o osłabieniu się tendencji dla do-
lara.

Polsko-sowiecka konferencja w sprawie drobnych zatargów granicznych

Wilno, 17 czerwca.
Polsko-sowiecka konferencja grani-
czna odbyła się koło wsi Chlebowce
w rejonie odcinka granicznego Piotrow-
szczyzno.

Tematem konferencji były sprawy
drobnych zatargów granicznych, które
zaraz na wstępie zostały załatwione,
poczem przystąpiono do rozpatrywania
spraw aktualniejszych, jak wyrąbane

uśmiechem Mac Donaldowi:
— Konferencja stanęła na martwym
punkcie.

Gdy na sali posiedzeń zauważono
nieobecność Mac Donald, zapanował
niepokój.

Po stwierdzeniu przyczyny nieobec-
ności premiera, wezwano mechanika,
który uruchomił windę.

lasku, znajdującego się w pasie granicz-
nym za wsią Chlebowce, wybudowanie
przez rząd sowiecki dwóch domów wło-
ścianom Mirejce i Grześmianowi, któ-
rych budynki spłonęły wraz z sowiecką
strażnicą, wydania 17 sztuk bydła za-
ginionego i 4 pastuchów, oraz dwóch
żołnierzy sowieckich.

Wszystkie sprawy zostały pomyś-
nie przez obie strony załatwione.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY, ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dla sprzedawcy pismy)

od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Krakowski”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Najtaniej kupisz
parasole i parasolki
u znanej firmy

„UMBRELLA”
Kraków RYNEK GŁÓWNY 11
jak również wykonuje wszelkie reperacje
solidnie i tanio



**16-letni chłopiec
zagiął**

Dopiero wczoraj donosiliśmy o tajem-
niczym zaginięciu dziewczynki w Pod-
górzu.

Dziś znowu mamy do zanotowania
podobny wypadek. Zam. przy ul. Lwow-
skiej 58 Adolf Fuchs zameldował, że w
dniu 13 b.m. wyszedł z domu jego 16-let-
ni brat Józef i dotychczas nie wrócił.

**Heine Medina
pod Chrzanowem**

Chrzanów, 17 czerwca.
W Wojewie Górze pod Chrzanowem
zachorowała nagle zdradzając objawy
choroby mózgu 2-letnia córka miejsco-
wego gospodarza Janina Hyk. Lekarz
który zbadał dziecko, stwierdził, że jest
ono chore na Heine Medina. Dziecko
odwieziono do szpitala w Krakowie.
Wypadek groźnej choroby dziecięcej
wywołał w okolicy zrozumiałe porusze-
nie.

Okradziony kupiec

W magazynie skór bydłych grasu-
ją od pewnego czasu jacyś złodzieje.
Wczoraj znów został tam okradziony ku-
piec Stanisław Prohowski zam. przy ul.
Syrokomli 5.

Nieznani sprawcy skradli mu skóry
wartości 800 zł.

REPERTUAR TEATRU.
Teatr M. Im. Słowackiego — o godz. 15.30
„Dziewczeta w mundurkach”, o godz. 20.15 —
„Uciekla mi przepióreczka”.

REPERTUAR KIN.
ADRIA: — „Pogromca przestworza”,
APOLLO: — „Nagana”,
ATLANTIC: — „Tragedia amerykańska” —
i „Przypadki Tomka Sawyer’a”,
BAGATELA: — „Kurier Syberyjski”,
DOM ŻOŁNIERZA: — „Buster na froncie”,
PROMIEN: — „Romans” i „Ostatnia noc ka-
walera”,
SŁOŃCE: — „Kochanka z Tahiti” — o 9-ej „Hi-
giena seksualna” tylko dla mężczyzn.
SZTUKA: — „Wschód słońca”,
SWIT: — „Krwawy wawóz i afery bokserska”,
UCIECHA: — „Pozwólcie nam żyć”.

DZIENNY DYŻUR APTEK.
„Apteka pod Słońcem” — Rynek A. B. 43,
„Apteka pod Eskułapem” — ul. Gertrudy 1,
„Apteka pod Matką Boską” — ul. Krowoder-
ska 74, „Apteka w Debnikach” — ul. Konopnic-
kiej 3, „Apteka pod Złotym Orłem” — ul. Kra-
kowska 9, „Apteka — Mogiła 16”, „Apteka pod
Koroną” — Rynek 22, „Apteka pod Gwiazdą”,
ul. Florjańska 15, „Apteka pod Opatrznością” —
ul. Karmelicka 23, „Apteka Warszawska”,
Aleja 29 Listopada, „Apteka pod Aniołem” —
ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością”,
ul. Brodzińskiego 1.

NOCNY DYŻUR APTEK.
„Apteka pod Słońcem” — Rynek A. B. 43,
„Apteka pod Eskułapem” — ul. Gertrudy 1,
„Apteka pod Matką Boską” — ul. Krowoder-
ska 74, „Apteka w Debnikach” — ul. Konopnic-
kiej 3, „Apteka pod Złotym Orłem” — ul. Kra-
kowska 9, „Apteka — ul. Mogiła 16”,
W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością”,
ul. Brodzińskiego 1.

OPONY,

dębki, oraz wszelkie składowe części do rowe-
rów najtaniej zakupisz w firmie

„Dom Muzyczny”
Kraków, Meiselsa 5, przecznica ul. Krakowskiej.
Mechanikom udziela się RABAT.

GRAMOFONY i płyty najnowszych nagrań w
wielkim wyborze do nabycia w „DOMU MU-
ZYCZNYM”, Kraków, Meiselsa 5, przecznica ul.
Krakowskiej.

NAJGUSTOWNIEJ
dobiera krawat do każdego ubrania
REKORD CRAVATES

Kraków, Florjańska 35.
NOWOŚĆ! Dwustronny krawat patentowany.
Ceny ściśle fabryczne!

Zamordował kochankę i dziecko

Bestjalski zbrodniarz stanął przed sądem w Jasle

W numerze Wielkanocnym donosi-
liśmy o strasznym odkryciu dokonanym
we wsi Pętna koło Gorlic, gdzie znale-
ziono martwą kobietę z przestreloną
skronią a przy jej piersiach nieżywe dzie-
cko.

Jak się okazało, zabita była Eufrozy
na Ciok i jej nieślubne dziecko.

Ustalono, że sprawca zabójstwa strze-
lił z bliskiej odległości.

W związku z tem morderstwem are-
sztowano mieszkankę wsi Pętna, Andrze-
ja Niszczosa, gdyż stwierdzono, że u-
trzymywał on ze swą ofiarą bliższe sto-
sunki miłosne, których owocem było nie-

ślubne dziecko. Niszczos porzucił na-
stępnie dziewczynę i ożenił się z inną.

Wobec tego Ciok zażądała od niego
alimentów, a gdy odmówił jej, wniosła
skargę do sądu. Wówczas Niszczos ofia-
rował jej 50 dolarów, żądając cofnięcia
skargi.

Gdy spotkał się z odmową, zamordo-
wał kochankę i jej dziecko. Początko-
wo wypierał się on winy, później jednak
przyznał się i wskazał miejsce, gdzie
ukrył strzelbę.

Wczoraj stanął on przed sądem przy-
sięgłych w Jasle.

Wielki proces komunistyczny w Krakowie

5 osób skazano na kary więzienia

Niedawno donosiliśmy o skazaniu na
rok więzienia komunistki krakowskiej
Augusty Marksówny, oskarżonej o to,
że w listopadzie ub. roku usiłowała
wygłosić do zebranych na cmentarzu
rakowickim robotników agitacyjne prze-
mówienie. Gdy usiłowała jej w tem
przeszkodzić dwóch policjantów, rzu-
ciło się na nich 12 członków bojówki
komunistycznej i pobiło ich.

Cała bojówkę z Bernardem Krzesi-
wą na czele aresztowano.

Wczoraj stanęli oni przed sądem
pod przewodnictwem dr. Zalińskiego,
który skazał Krzesiwę na 10 miesięcy
więzienia, Hermana Waserbacha i Pau-
line Lauberfeld na 8 miesięcy więzienia
a Bertę Meruk i Minę Reiter po 6 mie-
sięcy więzienia z zawieszeniem kary
na trzy lata. 7 pozostałych oskarżonych
sąd uwolnił.

Oskarżał prok. dr. Szypuła. Bronili
adw.: dr. Lustgarten, Glasner, Schrei-
ber i Weisslit.

Nowe wypadki wścieklizny w Krakowie

Ludność nie przestrzega należycie wydanych zarządzeń

Magistrat powiadamia, że w ostat-
nim tygodniu stwierdzono u trzech
psów tutejszego pochodzenia zarazę
wścieklizny.

Zauważa się przy tem, że wydane
przez Magistrat zarządzenia w celu
zwalczania wścieklizny u zwierząt i
ochrony ludności przed tą niebezpiecz-
ną dla zdrowia zarazą — nie są przez
tutejszą publiczność należycie prze-
strzegane, gdyż psy nadal są wypusz-
cane swobodnie bez kagańca lub mar-
ki ewidencyjnej względnie są prowa-
dzone na smyczy lecz bez kagańca, do-
wodem tego fakt, że w dniu 14 b. m.

przy interwencji oprawcy miejskiego
został z ulicy zabrany pies prowadzony
na linówce, lecz bez kagańca, a u które-
go stwierdzono urzędownie typowe ob-
jawy wścieklizny z porażeniem szczęki.

Wskutek pojawienia się tych nowych
wypadków wścieklizny Magistrat przy-
pomina ponownie obowiązujące przepi-
sy o zwalczaniu wścieklizny i zawiada-
mia, że psy biegające bez kagańca, lub
też bez marki ewidencyjnej będą bez-
względnie przez oprawcę miejskiego
łowione na jezdniach, ulicach, placach
publicznych i zgładzane.

Okradł na dworcu znajomą

z którą przyjechał do Krakowa

Przykra przygoda spotkała Marię
Chrobak, służącą, zamieszkałą we Lwo-
wie. Niedawno poznała jakiegoś męż-
czyznę. Oboje postanowili pojechać w
świat.

Pierwszym etapem ich podróży był
Kraków. Chrobak zapakowała swe rze-
czy i 900 zł. gotówką w dwie walizki,
które oddała na bagaż.

Po drodze dziewczyna zwierzyła
się znajomemu, że w walizkach ma pie-
niądze. Gdy przybyli do Krakowa, za-
jomy wziął od niej kwity i miał wrócić
ce wrócić z walizkami. Gdy jednak nie
powrócił Chrobakówna udała się do
przechowalni bagażu, gdzie stwierdziła
że jej towarzysz podróży zabrał wal-
izki i zbiegł.

Dwaj bandyci przed sądem

Skazano ich po 5 lat więzienia

Tarnów, 17 czerwca.

Przed sądem przysięgłych w Tarno-
wie stanęli wczoraj Jan Kozyna i Sta-
nisław Łata.

Jesienią ub. roku dokonali oni sze-
regu napadów, między innymi na Jana
Woźniaka w gminie Karsy pod Dabro-
wą, któremu zrabowali rozmaite przed-
mioty, wartości 100 zł. Następnie za-
kradli się oni przez dach domu Katar-
zyny Rut. W trakcie rabunku Rut i

inna jeszcze kobieta z nią zamieszkają-
ca, wszczęły alarm.

Bandyci pobili kobiety, poczem zbie-
gli, zabierając dwie pierzyny i podusz-
kę.

Sąd, w osobach s. o. Ciastonia, Smo-
leckiego i Hodynieckiego, skazał ich po
5 lat więzienia. Oskarżał prok. dr. Stö-
ge mayer. Bronili z urzędu adw. Hol-
laender i dr. Bober.

Bandyci ci mieli jeszcze trzeciego
wspólnika, który jednak zdołał zbiec.

Jubileusz znanego filologa

Wczoraj po południu na Uniwersy-
tecie Jagiellońskim odbyła się uroczy-
sta akademja z okazji jubileuszu 50-le-
cia pracy naukowej a zarazem 40-lecia
pracy uniwersyteckiej znanego filologa
prof. dr. Leona Sternbacha. Na uroczy-
stości przemawiali prof. dr. Kutrzeba,
prezes Akademji Umiejętności prof.
Kostanecki i wielu innych delegatów u-
niwersytetów.

Gen. Mond

zrezygnował z prezesury KOZPN

Z powodu zakazu przynależności o-
sób wojskowych do cywilnych klubów
sportowych w Krakowie zrezygnował
z prezesury KOZPN gen. Mond, poda-
jąc za powód kolizję ze sprawowanymi
godnościami. Zarząd KOZPN wstrzy-
mał się z załatwieniem tej rezygnacji
do czasu zlikwidowania sprawy zaka-
zu, gdyż są wszelkie dane, że zostanie
on niebawem cofnięty.

Nieszczęśliwy

wypadek

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył
się nad Wisłą obok boiska Makkabi. 18-
letni blacharz Naftali Szpiegel, zam.
przy ul. Stradom 16 gdy przechodził
nad Wisłą spadł z bulwaru i doznał zła-
mania prawego podudzia.

Pogotowie ratunkowe odwiozło go
do szpitala.

Kolonje letnie

dla dzieci funkcjonariuszy P. K. P.

Onegdaj wyjechała z Krakowa pierw-
sza letnia kolonja dzieci funkcjonarju-
szy PKP dyrekcji krakowskiej. Ogółem
odjechało 300 dzieci na czterotygodnio-
wy pobyt w Węgierskiej Górze. Od-
jeżdżających żegnała dyrekcja PKP z
prezesem inż. Bobkowskim, jego sekre-
tarem dr. Makomaskim oraz członko-
wie i zarząd ruchliwej samopomocy
funkcjonariuszy kolejowych PKP w
Krakowie.

Wczoraj wyjechała do Poreby Biel-
skiej kolonja uczniów gimnazjum z
Krakowa pod przewodnictwem prof.
Kocha.

**WIELKA REKLAMOWA SPRZEDAŻ ARTY-
KUŁÓW LETNICH ZA BEZCEN! DZIAŁ MES-
KI:** koszule 1.75, sportowe 2.10, „Tetra” 2.85,
modne słatkowe „Polo” 2.50, kalesony długie
1.40, krótkie 1.30, krawaty szkockie modne 30
gr., welniane gładkie 60 gr., koszulki trykoto-
we 65 gr., kapelusze 2.80, 3.50, skarpetki „So-
snowiczanka” 35 gr., jedwabne 50 gr., spodnie
kapeluszowe 45 gr., 60 gr., welniane 1.95. **DZIAŁ
DAMSKI:** Koszule białe i kolorowe 1.10,
z modnym toleto haftem 1.20, koszule nocne
1.75, 2.25, kombinacje z koronką 1.45, lepsze
1.70, jedwabne 1.65, 2.25, reformy 65 gr., figi
50 gr., pończochy jedwabne „Bemberg” oka-
zja 1.85, ażurowe 1.90, matowe modne 3.20,
kostiumy kapeluszowe 8.90, kapelusze plażowe 85
gr., parasolki 3.30, 4.80, 5.90, jedwabne we
wzory 9.50, bluzki ażurowe 2.20. **DZIAŁ DZIE-
CIĘCY:** Koszulki chłopięce słowackiego 85 gr.,
koszulki trykoto we we wszystkich kolorach 50
gr., skarpetki kolankowe 50 gr., fartuszek 65 gr.
Wielki wybór butów gumowych Trambki 2.80,
na gumowej podeszwie od Nr. 28—34 zł. 0.90,
sukienki dziecięce 95 gr., z surowego jedwabiu
2.—, i wiele innych artykułów kupisz tanio tyl-
ko w firmie „MAGAZYN POLSKI”, Kraków,
DŁUGA 50. Dla odprowadzających rabat. Każdy
kupujący ponad zł. 10.— otrzymuje darmo kra-
wat i kołnierzyk. Uwaga na adres DŁUGA 50.

UNIEWAŻNIAM zgubiony indeks na nazwisko
Władysław Piotrowski, rodem z Wojnicza, stu-
dent III roku W. S. H. w Krakowie.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy
Chorych, Kraków, Fugas Antonina.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy
Chorych, Kraków, Woźniak Karol.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy
Chorych, Wieliczka, Podstolak Franciszek.

PRACE stała sklepowa niekwalifikowanemu
dam zaraz. Express, Kraków, „Kaucja 600”.

Zadajcie piwa Okocimskiego

ZWŁOKI SŁUŻĄCEJ W STUDNI

Ofiara tajemniczej zbrodni znajdowała się w 4 miesiącu ciąży. — Dwaj bracia pod zarzutem ohydneho morderstwa

Tarnów, 17 czerwca.

W cichej wiosce Zakliczyn koło Tarnowa, w nocy z dnia 23 grudnia ub. r. rozegrała się wstrząsająca tragedia, ofiarą której padła 20-letnia Marja Bagińska.

S.p. Bagińska pracowała w charakterze służącej u Tauby Steiner, matki dwóch dorosłych synów; 26-letniego Salomona i 29-letniego Chaskla. Obaj młodzieńcy zalecali się do młodej służącej, która była dziewczyną uczciwą i moralną.

W jesieni 1932 r. Salomon Steiner

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklanke naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

Z MUZYKI KOŚCIELNEJ.

W odnowionym kościele garnizonowym św. Agnieszki dziś w niedzielę dnia 18 czerwca br. o godz. 12-iej podczas Mszy św. Chór Mieszany Marjański im. N. M. Panny z Lourdes (70 osób) pod kier. x. Prof. Józefa Orszulika, wykona utwory eucharystyczne układu x. J. Urszulika: 1) Adoro te Dorote, 2) Panis Angelikus, 3) Immolavit, 4) O Sacrum convivium, 5) Jesu, dulcis memoria.

Herbata Mieszanka Angielska zł. 20.—
M. JAWORNICKI
Kraków, RYNEK GŁ. 44 i Długa 28

Polak mianowany
członkiem zarządu „Federal
Réserve-Bank“

Chicago, 17 czerwca.

(PAT). Kontroler miasta Chicago p. Szymczak mianowany został przez prezydenta Roosevelta członkiem zarządu Federal Reserve Bank. Prasa polska i amerykańska przyjęła tę nominację przychylnie.

Eldorado

TUTKI DLA „PANIA”

Solali

200 szt. = gr. 45

DZIŚ WIELKA ZABAWA LUDOWA W LESIE WOLSKIM.

Kraków — bezludny zostanie w dniu dzisiejszym, bo wszyscy udadzą się na zabawę ludową mieszczaństwa krakowskiego w Lesie Wolskim o godzinie 2-iej po poł. Komitet przygotował szereg zabaw, niespodzianek i znakomitą orkiestrę Związku oraz bufet za bezcen.

Miła zabawa w przedudnym zakątku Lasu Wolskiego przyciągnie każdego do ulżenia doł i najbardziej młodzieży. — Wstęp 50 groszy. Dzieci 25 groszy. Dojazd autobusami M.K.E. z pod Esplanady.

PÓŁKOLONJE DLA DZIECI.

Półkolonie dla dzieci w parku d-ra Jordana uruchamia krakowskie Tow. Przeciwwgruźlicze w dniu 19 czerwca b.r., t. j. w poniedziałek.

Dzieci zapisane tak do półkolonii w parku d-ra Jordana, jak i do półkolonii Podgórskiej, mają się zgłosić w tym dniu o godzinie 8 rano w Rynku Głównym przed kościołem N. M. Panny, skąd odjadą tramwajem bezpłatnie, lub też wprost w parku d-ra Jordana. Półkolonie w Podgórzu towarzystwo nie otwiera.

Dodatkowe wpisy przyjmuje jeszcze p. A. Rybski w IX wydziale magistratu od godziny 5 do 6-iej wieczorem.

KATOL:ZABIA
robactwo, owady

przemocą zniewolił Bagińską na strychu. Po pewnym czasie dziewczyna zauważyła, że jest w ciąży.

Zawiadomiła o tem Salomona Steinera, zaznaczając, iż będzie jej musiał zapłacić alimenty. Kilka dni przed tajemniczym morderstwem matka Steinerów wyjechała do swej córki do Grybowa. W dniu 22 grudnia Bagińska, jak zwykle, zajęta była swą pracą.

W pewnym momencie zauważyła, że łańcuch, na którym wisi wiadro od studni jest zerwany. Poszła więc po wodę do sąsiedniej zagrody, należącej do Mozesa Steinera.

Bagińska już do domu nie powróciła, wobec czego nazajutrz rano Salomon Steiner poszedł jej szukać u Stryjeńskich, zaś jego brat Chaskiel wypyttywał się o nią sąsiada Mozesa Steinera.

Przypadek naprowadził na ślad zaginionej. Oto służąca sąsiada, szukając brakującego wiadra na wodę, znalazła je obok studni, a w chwili gdy chciała zaczerpnąć wody, zauważyła sterczące w głębokiej studni nogi ludzkie.

Na krzyk przerażonej dziewczyny przybiegli ludzie, którzy na żądanie Steinerów wydobyli zwłoki. Okazało się, że była to s.p. Bagińska, która już nie żyła. Przeprowadzona na miejscu przez dr. Bodzentę sekcja zwłok, wykazała że denatka, będąca w czwartym miesiącu ciąży, odniosła ranę tłuczoną powyżej lewego ucha, uraz powyżej prawego ucha, oraz cały szereg siniaków i zdrapań twarzy.

Wedle opinii biegłego lekarza, obrażenia prawej i lewej strony głowy, nie pozostają w związku z upadkiem do studni, lecz zostały zadane tępem narzędziem z wielką siłą.

Początkowo sądzono, że dziewczyna popełniła samobójstwo, po kilku dniach jednak podejrzenia zwróciły się przeciwko braciom Salomonowi i Chasklowi

Steinerom, których aresztowano na podstawie zeznań przesłuchanych świadków.

Śledztwo ujawniło, że przechodzący krytycznej nocy, około godz. 23 obok obejścia Steinerów Władysław Pałach, widział Chaskla, Steinera który ubrany w kożuszek damski zamykał furtkę swego obejścia.

Poza tem przechodzący obok sąsiedniego domu Mozesa Steinera słyszeli, od strony studni brzęk naczyń czy też wiadra. Wobec powyższego zarządzono ekshumację zwłok, zwłaszcza że nowa służąca Zabawowa, zeznała, iż znalazła przypadkowo w stodole w plewach pszenicznych, sztabę żelazną długości około 40 cm., a obok niej kulę skrzepłej krwi, oblepioną plewami.

Ponowna obdukcja zwłok, przeprowadzona przez biegłych dr. Fränkla i Türschmieda potwierdziła poprzednią tezę dr. Bodzenty, przyczem stwierdzono, że pęknięcie czaszki mogło być również spowodowane upadkiem do studni.

Epilog tej sprawy rozegra się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnowie. Rozprawa została rozpisana na 4 dni od 19—22 bm.

Jest to typowy proces poszlakowy, elektryzujący całe społeczeństwo miejscowe i okoliczne.

Skrupulatne śledztwo bowiem nie dało konkretnych dowodów winy oskarżonych, którzy jednak w trakcie przesłuchiwań wielokrotnie zmieniali swe zeznania.

Do rozprawy wezwano około 50 świadków. Trybunałowi przewodniczyć będzie sędzia sądu apelac. Kawęcki, w towarzystwie wiceprezesa s. o. Jurasa i s. o. Kalafarski. Oskarża prokurator dr. Klimczyk, a broni adw. dr. T. Aschenbrener z Krakowa.

Nowe podatki od zabaw i widowisk

na rzecz gminy m. Krakowa

Wszedł w życie nowy statut o poborze podatku od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz gminy miasta Krakowa, których to statut uchwalony został przez Radę Miejską 23 stycznia b. r., a 30 maja zatwierdzony został reskryptem Wojewody krakowskiego.

Podatkowi podlegają wszelkie publiczne zabawy, rozrywki i widowiska, a wymierza się go bądź od ceny sprzedaży, biletów wstępu, bądź wymierza się podatek ryczałtowy. Podatek od przedstawień kinematograficznych wynosi przy wyświetlaniu filmów polskich 2—5 proc., przy firmach innych 10—35 proc. ceny biletu wstępu zależnie od oceny danego filmu. W miesiącach letnich t. j. od 1 maja do 31 sierpnia obniża się pobór powyższego podatku o 20 proc.

Podatek od innych imprez wynosi: 100 proc. od wstępu do kabaretów i zawodów sportowych zawodowców, 30 proc. od wstępu na operetki, rewje, farsy, przedstawienia cyrkowe, zabawy taneczne i ogrodowe, rauty, wyścigi konne i t. p. i wreszcie 10 proc. od przedstawień teatralnych wyższej wartości, koncertów, poranków i wieczorków artystycznych it. d. Podatek od stawek od gry w totalizatora wynosi 1 proc.

Kawiarnie, restauracje i lokale rozrywkowe płać do 20 zł. dziennie podatku za utrzymywanie orkiestry, sal do tańca i t. d. zaś za gry jak bridż, domino i t. d. placą kawiarnie i kluby do 50 zł. dziennie i wreszcie opłatą od karuzeli, huśtawki, strzelnicy i t. p. rozrywek wynosi podatek 4—25 zł. miesięcznie.

Podatku nie opłacają odczyty i wykłady, urządzane przez instytucje oświatowe i naukowe, przedstawienia szkolne, oraz podobne imprezy urządzane przez stowarzyszenia tylko dla własnych członków. Podatek ściągają przy sprzedaży biletów i odprowadzają do Kasy Miejskiej odnośnie instytucje, wzgl. osoby, urządzające imprezy. Wszelkie produkcje, widowiska i zabawy muszą być zgłaszane w Magistracie do opłaty pod rygorem skutków karnych.

PRZENIESIENIE BIUR MAGISTRATU.

Z dniem 16 b. m. biuro komisariatu obwodu I-go przeniesione zostało na ulicę Kanoniczną Nr. 18, pierwsze piętro. Telefon 165-61.

Z dniem 19 b. m. biuro komisariatu obwodu II-go przeniesione zostanie na ulicę Kanoniczną Nr. 18, parter. Telefon 165-61.

Wydział ewidencji i kontroli ludności wraz z biurem meldunkowym przeniesione zostaną z dniem 19 b. m. z ulicy Kanonicznej do Pałacu Larischy Plac W.W. Świętych Nr. 6, a mianowicie biuro meldunkowe do ubikacji na parterze, zaś wydział ewidencji ludności do oficyny na I piętrze. Telefon biura ewidencji ludności oraz biura meldunkowego pozostaje niezmieniony (127-78).

Każdy sportowiec i ćwiczący winien stanąć do prób o „P. Q. S.“!

KRYNICA

Państwowy Zakład Zdrojowy w Beskidach Zachodnich

Dojazd pociągami pośpiesznymi przez: Tarnów—Nowy Sącz Wagon sypialny, Zdrój „ZUBERA“ (polskie Vichy) i 15 źródeł szczaw żelazisto-ziemnych. Kąpiele kwasowe i borowinowe. Zabiegi lecznicze i kąpiele słoneczno-powietrzne. Zakład elektro i -helioterapii. W sezonie głównym: stały Teatr, koncerty, kino, sporty. Wskazania lecznicze choroby serca i naczyń, przemiany materii, żołądka, jelit, dróg moczowych, niedokrwistość i wyczerpanie nerwowe.

LEKARZE:

Dr. Albert BARDACH
ordynuje w chorobach wewn. i nerw.
willa „TATRZANSKA“.

Dr. Ignacy BETTER
ordynuje w willi „Krakus“

Dr. Józef CHAIN
ordynuje w „Nałęczówce“

Dr. Anatol GUTFREUND
ordynuje w „Karłowce“.

Dr. Anatol KOPP
ordynuje willa „Romanówka“

Lek. Dent. J. SCHINEK
ordynuje cały rok obecnie willa „TATRZANSKA“ (Zakład Dra Skórczewskiego)

PENSJONATY GODNE POLECENIA:

„ADRIA“
pod zarządem T. Rubinstelowej.
Otwarty cały rok.

„HANKA“
Centrum. Komfort. Kuchnia diet. (diabetes) rytual.

„VOGEL“ i „RENAISSANCE“
Pokoje z utrzymaniem i bez. Ceny znacznie niższe.
vis a vis Nowych Łazienek.

RADIOPOKRAJ

KRAKÓW.

10.00: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.35: Odczyt z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10—14.00: Transmisje z Warszawy. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.15: Gawęda podhalańska. 15.00: Transmisja z Katowic. 15.15: Krakowskie wiadomości. 15.20: Pięty gramofonowy. 16.00: Program dla młodzieży z Warszawy. 16.30—18.40: Transmisje z Ciechocinka i Lwowa. W przerwie o 18.00 program na dzień następny. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00—22.00: Transmisje z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

„REWJA POPULARNA“ w BAGATELI

Bywalców teatralnych ucieszy niewątpliwie wiadomość, że począwszy od 21-go czerwca b. r. rozpoczyna się w Teatrze „Bagatela“ przedstawienia „Rewji Popularnej“ Związku artystów scen polskich z Warszawy i z Katowic.

Inauguracyjny arcybogaty program, do którego ułożyli teksty autorzy tej miary, co Tuwim, Hemar, Szerszeń, Christian i inni, aż skrzy się od perelek humoru i ciętej satyry. — Ceny biletów popularne kinowe. Przedstawienie codziennie dwa razy, t. j. o godzinie 7 i 9.10 wieczorem, a w niedzielę trzy przedstawienia: o godz. 4-iej po poł., 7-iej i 9.10 wieczorem.

PIĘGI
usuwa niezawodnie
CERĘ
oczyszcza i odmiadza
tylko Dra Stenzla
BENIGNINA

Gwarantowanej dobroci mydło „Trójka”



W schorzeniach kiszek, wzdęciach, zaparciach, jest niezastąpiona Naturalna Sól Morszyńska Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

Jak się odzwyczaić od palenia w ciągu 2-ch dni

Kto był dotąd niewolnikiem straszego nalogu, może się go pozbyć, a wraz z nim szeregu chorób, które mu zagrażają, jak melancholij, dyspensji, rozstroju nerwowego, niedomagani żołądka, gardła, nerek, pecherza, wady serca, paraliżu, suchot, bólu głowy choroby oczu, utraty pamięci, mocy płciowej i t. d. Za pomocą naszego opatentowanego papierosa „SANTA”



każdy nawet najbardziej namiętny palacz, może w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się od zgubnego wpływu nikotyny w przeciągu 48 godzin naszym wiecznym papierosem.

„SANTA” przedłuża życie, daje gwarancję spędzenia długich zadowolonych lat, daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątzone zdrowie. „SANTA” jest wykonany estetycznie i służyć może dużo lat.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym wraz z broszurą i sposobem użycia. F-ma „LUPKA” Łódź, Skrz. Pocz. 405, oddz. 10.

SENSACYJNA PRAKTYCZNA NOWOŚĆ! ONDULACYJNY GRZEBIEŃ

stwarzający podwójnie falistą ondulację

Chcąc mieć wspaniałe ondulowane włosy, bez korbówek, przez zwykłe czesanie nie wydając na fryzjera, należy zamawiać natychmiast grzebień ondulacyjny. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

„KADEWU”, Łódź, Andrzejka 24, Oddział 10.

DARMO STRASZAK DO CELU OTRZYMA KAŻDY KTO ZAMÓWI AUTOMAT BROWNING

6-cio m/m. wyrzucający sam gilzy po wystrzale. Strzelający do celu met. kulki lub strumem do ptactwa, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeństwo. — cena 8,95, 2 szt. 17.—, automat 8-strz. 15,95, 50 naboł metal. 2.—, 100 szt. 3,65. Pozwolenie niepotrzebne. Wysył. za zalicz. poczt. Fabr. Broni „Chronometre”, Warszawa, Graniczna 12-e.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

PIĘGI

znikają bezpowrotnie już po 3-oh dniach, przy zastosowaniu epokowego wynalazku ołówka Liama. Usuwa momentalnie piegi, zmarszczki, plamy, wagi i liszaje, rozprzodza zmarszczki, wybiela, nadając cerze szarej cudną karnację. Cena z przesyłką: 1 p. zł. 3,75, 2 p. zł. 6,50, 3 p. zł. 9,50. — Przy 3 pud. ołów — mydło gratis. Polecamy niezbędne mydło silnie bielące „LIANA” zł. 1,30. Zaliczka poczt. Labor. CZ. KAŁASKA, Warszawa, ul. Litewska 13/31 sk. p. 217/8. — Gwarant. skuteczność i nieszkodli.

KAWIARNIA Z RESTAURACJĄ pierwszej klasy, nowoczesnie urządzone i Kino na około 1000 siedzeń, nieurządzone, tanio do wynajęcia. Zgłoszenia: Krzemiński, Król-Huta, Wolności 34.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20. W. Andrejew.

OKAZYJNIE sprzedajemy i posiadamy etale na składzie mało używane różne meble jak: sypialnie, jadalnie, gabinety, kuchnie i inne meble, rowery, maszyny do pisania i szycia, fortepiany i bez przymusu kupna. Stal. naciągające nowości. Specjalny Dom Zakupów Okazyjnych, Katowice, Kościuszki 12, tel. 23 - 58.

HOMEK z ogrodem tanio do sprzedania Kłodnica, Kodwowska 41.

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.

KRYNICA
Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
DOM SZKOŁY
Naprzeciwko Łazienek borowinowych.
Pot u dzieci i dorosłych usuwa
Puder BEBE SZOFMANA

Bezsensność wyniszcza organizm

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłużej, a wywołują stępienie i zanik wrażliwości nerwów.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają Kwiat Meki Pańskiej (Passiflora) i idealnie łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histerię) oraz sprowadzają krzepiący sen, identyczny ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy powraca do stanu normalnego.

ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROSA” do nabycia w aptekach, składach aptecznych lub w wytwórni: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14, telefon 263-05. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

W OSIEDLACH PODSTOŁECZNYCH JARŁONNA LEGJONOWA

i Ferma
LUDWISIN,
położonych przy przystanku kolejowym
LEGJONOWO,

sprzedaż parcel za gotówkę po wyjątkowo niskich cenach, poczynając od 40 gr. za 1 mtr. kw. Informacje: Zarząd Dóbr i Interesów Maurycego Hr. Potockiego, Warszawa, Plac Małachowskiego 2 m. 22, tel. 753-56. Od godz. 9.30 do 14 i od 16 do 17.30.

Darmo str. Brow. do celu dz. Nr. 4321 otrzyma każdy kto zamówi u nas zegar

Oryginalne szwajcarskie wyr. co do minuty z wiecz. szkłem z 5-letnią gwarancją zł. 3,95, 4,95, 7,95, 12, 15, na rękę od zł. 6,95, 8, 12, 15, 18. Złote damskie od zł. 22, 29, kryty 3-ma kopertami 12,95, 15,95 i 18.— Fabr. zeg. „Chronometre” Łódź, ul. Piotrkowska 116. K. Dewizki dublowe od zł. 1.—, budziki od zł. 7,95.



NOWOOTWARTY PAWILON POŃCZOCH, Kraków, PL. W. W. ŚWIĘTYCH 10 poleca: pończochy jedwabne po 1,20, „Bemberg” z praw dziwym szwem 1,90, w pierwszorzędnym gatunku 2,20 i 2,50. Pończochy bardzo trwałe 70 gr., fildecosse 75 gr., z prawdziwym szwem 1,40, 1,65. Skarpetki męskie „Sosnowiczanka” 40 gr., w deseni 60 gr., fildecosse 75 gr. Pończochy dziecięce od 30 gr., rekawiczki damskie imitacja 75 gr. 85, 95. Reformy damskie w olbrzymim wyborze od 70 gr., jedwabne 95 gr., kostiumy kąpielowe 1,50. Koszule męskie sportowe już od 2,90, kałesony męskie już od 1,70, kołnierze męskie od 50 gr. Jednorazowy zakup przekonuje o niebywale niskich cenach, pierwszorzędnym gatunkach i wielkim wyborze. Tylko w firmie **PAWILON POŃCZOCH,** Kraków, PL. W. W. ŚWIĘTYCH 10.

NA SEZON LETNI poleca pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem w Orłowie Morskim po nader niskich cenach: w maju tylko 5 zł. dziennie od osoby, w czerwcu, lipcu, sierpniu od 6 w zwyż od osoby, dziennie. Wczesne zgłoszenia mają pierwszeństwo w ulgach, takowe proszę kierować do zarządu pensjonatu Zbyszko w Orłowie - Morskim, powiat morski rynek Nr. 16.

MEBLE! Nadzwyczajna okazja! Z powodu remontu sprzedajemy jeszcze przez krótki czas: Sypialnia dębowa kompl. 595.—, Sypialnia mahoniowa 10 części 850.— zł., Sypialnia mahoniowa luksus 10 części 1000.— zł., Sypialnia róża afrykańska 10 części 1100.— zł., Sypialnia złota brzoza 10 części 1300.— zł. Pokój męski luksus kaukaski orzech 1500.— zł. Stoły do rozsuwania na 18 osób 60.— zł. Kuchnie 7 części już od 165.— zł. Najtańsze Źródło mebli Katowice, Starowiejska 3, vis-a-vis kościoła ewangelick.

STUDNIE ARTEZYJSKIE oraz roboty w zakresie wiertnictwa wchodzące, wykonuje firma: S. Filus, Częstochowa, III Aleja 49. Egz. od 1896 r.

PIANINO, DYWAN, tanio sprzedam, Katowice, Rynek 8, I. tel. 10-13.

Na wakacje

» TRAMPKI «

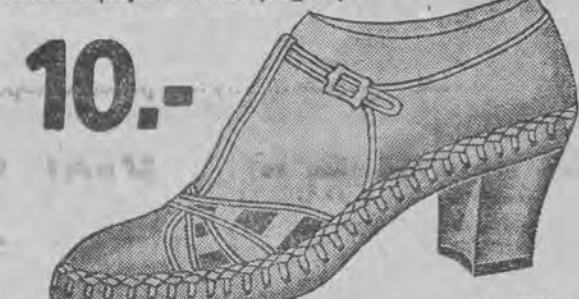


Nr. 27-34
3.-
Numer 22 — 26 Zł. 2.—
Numer 35 — 38 Zł. 4.—
Numer 39 — 45 Zł. 5.—

Obuwie do pracy, sportu i na wycieczki z trwałego płótna na gumowej podeszwie.



Art. 2265-31
Eleganckie, lekkie i przewiewne damskie pantofelki na skórzanej podeszwie. Najodpowiedniejsze na piękne letnie pogody. —



Art. 8165-14
OPANKI z płótna i skóry są najprzyjemniejsze i tanie. Jednokolorowe skórzane ... Zł. 12.—
różnokolorowe skórzane ... Zł. 16.—

Bata

FABRYKA W CHEŁMKU. 25-P.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Plaża i kino na dachu

Niezwykły pomysł paryskiego przedsiębiorcy

(x) Paryż zdobywa się na coraz coraz dziwniejsze pomysły, które prawdopodobnie mają zachęcić turystów do liczniejszego odwiedzania tej „stolicy świata”.

Jak twierdzą jednak wtajemniczeni, ostatnie, zgoda niezwykle miejsce rozrywkowe, które otrzyma Paryż, przeznaczone będzie głównie dla stałych mieszkańców Paryża, którym kryzys nie pozwala wyjeżdżać z miasta.

Baron Medem, znany przedsiębiorca rozmaitych kinematograficznych imprez,

UWAGA! Odstąpię lokal z piecem cukierniczym w Gdyni natychmiast. Warunki przystępne, wiadomość — Świętojańska ulica 100, Zbichorski.

KAWALER, lat 30, dobrego serca, posiadam zakład malarski. Poszukuję panny, wdówki, posiadającej 6-8 tys. zechca przestać fotografować wrócić. Gdynia Poste-Restante „Świadełstwo przemysłowe — 1636”.

POTRZEBA czeladnika szewskiego kwalifikowanego na robotę szytą damsko - męską i pomocnika szewskiego zaraz. Chrzanów, Niecała 8. Gajos.

zamierza otworzyć w Paryżu przy ulicy Marbeuf, kino. W pomysł tym nie byłoby nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że baron Medem zamierza otworzyć kino na... plaży. Plaża w Paryżu? Otóż jak się okazuje, wszystko jest możliwe, nawet plaża i morze w centrum miasta. Kino nie będzie się nazywało „Kino na plaży Marbeuf”.

Całość ma wyglądać następująco: Na płaski dach specjalnie wybudowanego dużego budynku, wyspany będzie miękki piasek z dodatkiem jakiejś świecącej substancji, tak, aby czynił wrażenie morskiego, błyszczącego w promieniach słońca piasku. Zbudowany będzie oczywiście basen, napełniony wodą morską, a specjalna maszyna tworzyć będzie bałwany. Dla spotęgowania wrażenia zrobiony będzie tak zwany tylny plan, coś w rodzaju dekoracji teatralnej z dalekim horyzontem, przepływającymi okrętami itd.

Coś w rodzaju miniatURY Rivieri, oczywiście znacznie tańszej. Z nastaniem zmroku wyświetlane będą pierwszorzędnne filmy.

Krwawa tragedia w mieszkaniu oficera

Ordynans stoczył walkę ze swym kolegą, usiłując go udusić. — Zbrodniarz przed przybyciem policji powiesił się w ubikacji

Warszawa, 17 czerwca.
Dom przy ul. Narbutta 52 był wczoraj terenem niezwykłego zajścia.
W domu tym mieszka porucznik Olszewski i kapitan Ostarczyk. Pierwszy z nich ma ordynansa Stanisława Kisielewicza a drugi Sergjusza Kozłowicza. Wczoraj przyszedł Kozłowicz do Kisielewicza i w czasie rozmowy dowiedział się, że on posiada 50 złotych. Kozłowicz poprosił Kisielewicza, by mu pożyczył te pieniądze, a gdy spotkał się z odmową, usiłował pieniądze te odebrać mu siłą. Powstała bójka.

Kozłowicz w pewnej chwili schwylił za drąg żelazny i uderzeniem w głowę ogłuszył przeciwnika. Następnie zdjął pasek skórzany i zarzucając pętlę na szyję Kisielewiczowi, usiłował go udusić.

Na odgłos awantury nadbiegł jeden z lokatorów, co zmusiło oprawcę do porzucenia ofiary.

W międzyczasie ranny Kisielewicz odzyskał przytomność i ostatnim wysiłkiem wybiegł na dziedziniec, gdzie padł zemdlony.

O krwawej awanturze powiadomiono, niezwłocznie żandarmerję.

no, niezwłocznie żandarmerję.

Gdy na miejscu przybyli żandarmi oraz policja, w mieszkaniu por. Olszewskiego znaleziono stygnące już zwłoki ordynansa Kozłowicza.

W obawie przed odpowiedzialnością Kozłowicz powiesił się bowiem w ubikacji na pasku, którym uprzednio usiłował zadusić kolegę.

Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum. Dalsze dochodzenie prowadzi III pluton żandarmerji.

Rannego ordynansa Kisielewicza opatrzone w szpitalu okręgowym.

„GOLGOTA KOBIECY”

— to powieść o dziewczynie z miasta, która wyszła za mąż za chłopca. Zetknięcie się z nowym środowiskiem, które jej nienawidzi, staje się przyczyną licznych tragedii. Całość tej powieści zawarta jest w numerze 3-im tygodnika

„Co tydzień powieść”

który nadto zawiera dział humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe z nagrodami. Cena numeru w trójkolorowej okładce ilustrowanej, — 30 groszy.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazety, w całym terenie Rzeczypospolitej.

PAŃSKI WUJ BYŁ MILJONEREM!

Niezwykła szajka oszustów grasuje w całej Polsce i wyłudza pieniądze od naiwnych

Warszawa, 17 czerwca.
Urząd śledczy w Warszawie otrzymał ostatnio szereg meldunków o śmiałych wystąpieniach oszustów na terenie całej Polski.

Jak się okazuje, szajka ta grasowała już przez dłuższy czas na terenie całej Europy, obecnie zaś poczęła wy-

stępować w Polsce. Ofiarą jej padło już kilku mieszkańców miasta Poznania, Katowic i Warszawy.

Banda opryszków wysłała do upatrzonej ofiary list na blankiecie jakiegoś zagranicznego reagenta lub adwokata donoszącego, że adresat został rzekomo spadkobiercą wielkiego majątku. Reagent ów prosił zwykle o nadesła-

nie większej kwoty na „koszta administracyjne”.

Po kilku dniach rzekomego spadkobiercy zjawiał się sam „pan mecenas”, opowiadał cuda o spadku, wyłudzał większą kwotę i zniknął jak kamfora.

Obecnie policja przystąpiła do wykrycia śmiałej szajki oszustów.

Zbrodniczy rolnik postrzelił robotnika

Aresztowany właściciel gospodarstwa rolnego ma już na sumieniu zabójstwo

Bydgoszcz, 17 czerwca.
W Jastrzębku, pow. Bydgoszcz miało miejsce tragiczne zajście, a mianowicie właściciel gospodarstwa Andrzej Wysota - Zakrzewski postrzelił śmiertelnie swego parobka, 27-letniego Władysława Zajadłę.

Przebieg zajścia był następujący: Furman Zajadły otrzymał polecenie zaprzęgnięcia koni do powozu. Ponieważ oszły to opieszale, chlebodawca p. Zakrzewski zagroził mu wydaleniem ze służby.

Parobek na to miał oświadczyć, że gotów jest odejść choćby natychmiast, prosi jedynie o uregulowanie zaległej pensji.

Do kłótni włączyła się siostra p. Zakrzewskiego i poczęła go bić. W obronie własnej parobek chwycił kamień, oświadczając, że uderzy każdego, kto zechce podnieść na niego jeszcze raz rękę.

W tym momencie padł z tyłu strzał i parobek ugodzony kulą rewolwerową —

zwałił się na ziemię. Jak się okazało, Zakrzewski strzelił do parobka, usiłując go zabić. Zajądłę w stanie beprzytomnym przewieziono do szpitala w Bydgoszczy.

Zakrzewski został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Gdyby nie interwencja policji, został by on przez chłopów i robotników zlin-

czowany, albowiem jest to już drugi wypadek, gdzie z ręki jego pada człowiek.

Zakrzewski bowiem swego czasu w trakcie sprzeczki ze swym robotnikiem, s. p. Przenickowskim, strzelił do niego dwukrotnie, kładąc go trupem.

Sąd, przed którym stanął Zakrzewski, wydał wówczas wyrok uniewinniają-

„Król Zygmunt” „wyeksmitowany

Nie mieszka już „w pałacu”, lecz u siostry

Warszawa, 17 czerwca.
W dniu wczorajszym wyeksmitowany został ze swego mieszkania przy Al. Jerozolimskich 73 „Król Zygmunt IV”.

Jak wiadomo, pod pseudonimem tym ukrywa się niejaki p. Wileński, który wprawdzie sobie, że jest królem polskim. Ponieważ Wileński od dłuższego czasu nie płacił komornego i zaległości jego wynosiły już 3000 złotych, właścicielka domu wystąpiła do sądu ze skargą o eksmisję.

Obecnie „król” został wyeksmito-

wany ze swego „pałacu” i zamieszka narazie u siostry.

Zygmunt Wileński był podobno łotnikiem, w czasie jednego z lotów samolotu jego uległ wypadkowi i spał się. Pilot cudem uszedł z życiem, jednak odniósł ciężkie obrażenia.

W rezultacie musiał się leczyć dłuższy czas w szpitalu w Paryżu.

Po powrocie do kraju wyobraził sobie, że jest królem Zygmuntem IV i jako taki występował niejednokrotnie w sto-

KRWAWY CZYN CZELADNIKA PIEKARSKIEGO

Zbrodniarz osadzony w więzieniu

Warszawa, 17 czerwca.
Wleś Góra w gminie Młociny pod Warszawą, była wczoraj widownią krwawej rozprawy na tle porachunków osobistych.

Dwaj miejscowi czeladnicy piekarscy Marjan Kania i Edward Gołędzinowski ubiegali się o względy pewnej dziewczyny. Pewnego razu Gołędzinowski pobił swego rywala, tak że

ten zaprzysiął mu zemstę. Wczoraj rano gdy Gołędzinowski jeszcze spał, Kania dostał się do jego mieszkania, — porwał siekiere i zadał śpiącemu straszny cios w głowę. W przekonaniu, że Gołędzinowski już nie żyje Kania — zbiegł.

Ciężko rannego Gołędzinowskiego przewieziono do szpitala. Kanie osadzono w więzieniu.

Niezwykły proces literacki w Warszawie

Wydawca występuje przeciw autorowi powieści

Warszawa, 17 czerwca.
Wielkie poruszenie w kołach literackich Warszawy wywołał proces znanego powieściopisarza Marczyńskiego z właścicielem spółki wydawniczej „Renaissance” p. Etrachtem.

W powieści p. t. „Władczyni podziemi” Marczyński nazwał jednego ze swych bohaterów, handlarza żywym towarem — Etrachtem. P. Etracht uczuł się tem dotknięty i zaskarżył Marczyńskiego.

W wyniku złożonej skargi sąd zarządził konfiskatę książki, na skutek

jednak apelacji Marczyńskiego, sąd apelacyjny konfiskatę tę uchylił.

Mimo to p. Etracht ponownie złożył skargę do sądu, oświadczając, że w czasie gdy p. Marczyński pisał swą powieść, istniały między nim a autorem naprężone stosunki i Marczyński w ten sposób chciał się na nim zemścić.

P. Marczyński powołał ze swej strony szereg świadków ze świata literackiego na okoliczność, iż niejednokrotnie literaci używają przypadkowo nazwisk osób żyjących, nie kierując się żadną złą wolą.

Kradzież 5 tysięcy kwiatów

Bydgoszcz, 17 czerwca.
W Bydgoszczy dokonano niezwyklej kradzieży a mianowicie ogrodnikowi Tadeuszowi Majewskiemu zamieszkałemu przy ul. Chojnickiej skradli nieznani sprawcy 5 tysięcy kwiatów zwanych „fargarelkami”.

Wycieczka oficerów wyższej szkoły wojennej w Łodzi

Łódź, 17 czerwca.
W dniu dzisiejszym przybyła do Łodzi wycieczka wyższej szkoły wojskowej z inspektorem armii gen. Sosnkowskim i komendantem szkoły generałem Kutrzebą.

Wycieczka w godzinach przedpołudniowych zwiedziła szereg wielkich zakładów przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Zuchwały napad rabunkowy

w pociągu na linii Bukareszt—Wiedeń.

Bukareszt, 17 czerwca.
(t) W pociągu pospiesznym na linii Bukareszt—Kleusenbourg dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Do przedziału pierwszej klasy, w którym znajdował się kupiec bukareszteński Tican wtargnął bandyta, który usiłował go za pomocą chloroformu, a następnie obrabował. Tican posiadał przy sobie tylko nieznaczną sumę pieniędzy. Wszelkie poszukiwania za niezwykle zuchwałym bandytą nie dały żadnego rezultatu.

Pożar w gmachu austrjackiego Banku Narodowego

Wiedeń, 17 czerwca.
(t) Wczoraj w gmachu banku narodowego wybuchł pożar. Na pierwszym piętrze. Wezwano natychmiast kilkanaście oddziałów straży ogniowej, które zajęły się akcją ratunkową, istniała bowiem obawa, że ogień przerzuci się na teren głównych biur. Dzięki jednak usilnym zabiegom straży ogień zlokalizowano.

Nieście pomoc najbiedniejszym

W celu pomocy najbiedniejszym

Mąż, który stanął w obronie żony, ciężko poraniony przez awanturników

Łódź, 17 czerwca.
Wczoraj wieczorem, w centrum miasta, na ul. Zachodniej przed domem 54, stali małżonkowie Łucka, rozmawiając z sobą.

W pewnym momencie zbliżyło się do nich dwóch młodych mężczyzn, którzy zaczęli zaczepki pod adresem pani Łuckiej, czyniąc jej, mimo obecności męża, niedwuznaczne propozycje. Oczywiście mąż stanął w obronie żony. Pomiędzy nim a nieznajomymi wywiązała się ostra początkowo utarczka słowna, a później bójka.

Skutki tej bójki były dla Jana Łuckiego fatalne. Uległ przeważającej sile napastników, którzy go poważnie poranili nożami, poczem spokojnie oddalili się. Do ofiary wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Łuckę do szpitala.

Napad na obóz koncentracyjny pod Zgorzelicami

Berlin, 17 czerwca.
Na obóz koncentracyjny pod Zgorzelicami dokonano ubiegłej nocy napadu.

Pomiędzy napastnikami i posterunkami oddziałów szturmowych wywiązała się ostra strzelanina, podczas której padło kilkadziesiąt strzałów. Sprawców napadu nie wysledzono.

Miniatyry Humorek

Parasolnik wybrał się z żoną do Kolonji. Parasolnik lokuje się w hotelu. Zaraz pierwszego dnia odkręca kran, moczy chusteczkę, przykładając ją do nosa, wacha i powiada:

— Zaraz wiadziałem, że to jest wielki szwindel z tą kolonjską wodą... Wcale nie pachnie!

—

Pietrek ma sześć lat. Wujek pyta Pietrka:

— Czem chciałbyś być?

— Żołnierzem... — odpowiada Pietrek.

— To niebezpieczny zawód... Wróg może cię zabić...

— To... to w takim razie chcę być wrogiem...

—

Do gabinetu znanego chirurga wchodzi jakiś młody człowiek i powiada:

— Panie doktorze, przyszedłem po prowizję...

— Jaką prowizję?... — dziwi się lekarz.

— Czy był tu u pana przed chwilą pewien pacjent, który złamał nogę?

— Owszem, był...

— To ja właśnie jestem tym chłopcem, który mu podtrzymał skórę pomarańczową pod nogi...

—

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy.

— Wacek, jak się masz?.. Wyglądasz jak traktorzysta... Ale jesteś wyelegantowany!.. Dostałeś chyba spadku, co?

— Tak, zgadłeś...

— Doprawdy?.. Odrzuć wiedziałem!.. A coś dostał w spadku?

— Właśnie ten garnitur, który noszę...

—

Obrońca mówi pięknie, a przedewszystkiem bardzo, bardzo długo. Przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

— Czy oskarżony chce coś jeszcze powiedzieć w ostatnim słowie?..

Oskarżony wstaje i odpowiada:

— Tak, proszę wysokiego sądu... Proszę, aby

czekał, który mój obrońca zużył na przemówienie, został mi przynajmniej zaliczony do kary...

—

Podaluchana rozmowa w parku:

— Panie Heniu... A co pan mówi na temat ostatnich wydarzeń politycznych w Genewie i na całym świecie?

— Przepraszam, czy pan pyta interesujące, czy tylko tak?

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Z podwórza na ulicę przenieśli się handlarze i muzykanci

Podwórza wielkomiejskie zmieniło ostatnio swe oblicze. Nastąpiło pewne uspokojenie na tym terenie. Cały harmider podwórzowy przeniesł się dziś na ulicę.

W tych tak bardzo biednych i kryzysowych czasach

ludzie nie mają zaufania do oficyny.

Cóż tam można wybrać od oficynowych lokatorów, skoro nawet "frontowi" odprawiają z kwitkiem?.. Żebracy i handlarze nie chodzą już jak dawniej oficynowymi schodami, lecz dzwonią wprost przy drzwiach frontowych, prosząc o dąbek lub ofiarując swój towar. W tej dziedzinie nastąpiła całkowita demokratyzacja zwyczajów.

Tak samo

handlarze

rzadko kiedy wykrzykują swe sakramentalne „Handi!... Handi!” na podwórzu. Któż usłyszy ich wołanie? Najwyżej służąca, która przecie nie wie, czy jest coś do sprzedania w domu... Dlatego też wołania handlarzy rozlegają się przeważnie na ulicy. Handlarze spacerują po chodniku, wołając „Handi! Handi!” i rozgląda się po frontowych oknach.

To samo da się wreszcie powiedzieć o muzykantach podwórzowych. Imprezy te nie dawały pożądaných rezultatów.

Giełda zbożowa

Warszawa, 16 czerwca.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 654 tony, w tem żyta 165. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 19.50 — 20, pszenica czerwona jara 38 — 39, zbierana 36 — 37, owies jednolity 17.75 — 16.25, zbierany 15 — 15.50, leczmień na kaszę 15 — 15.50, gryka 17 — 18, prosa 18 — 19, groch polny 21 — 24 „Victoria” 28 — 32, wyka 12.50 — 13, tulin niebieski 7 — 7.50, żółty 9 — 10, siemie liniane 37 — 39, mąka pszeniana luksus 57 — 62, pszeniana gat. I-szy 52 — 57, gat. II-gi 47 — 52, gat. III-ci 22 — 32, mąka żytnia 41 — 44, 33, siłkowa i razowa 23 — 25, otręby pszenne szale 11.50 — 12.50, średnie 10.50 — 11.50, żytnie 11.50 — 12.50, kuchy liniane 18 — 19, rzepakowe 14 — 14.50, słonecznikowe 15.50 — 16.

ów. Działają tu te same przyczyny, które zmusiły handlarzy do przeniesienia swego terenu działania z podwórza na ulicę. Kto słuchał melodii grajków podwórzowych? Przeważnie służące, które nie zawsze mają pieniądze... Dlatego też grajkowie przenieśli się na ulicę... Wolnym krokiem przechodzą środkiem ulicy, urządzając

koncert dla znacznie szerszej publiczności.

albowiem suchają ich lokatorzy kamienic, wznoszących się po obydwa stronach ulicy.

Podwórza nasze zatracą powoli swój dawny charakter. Życie z podwórza przenosi się na ulicę.

Stach.

Nowa organizacja detalicznego handlu nabiałem.

Stosunki, panujące w handlu nabiałem, dotychczas były nieuregulowane. Brak reprezentacji handlu detalicznego artykułami nabiałowymi powodował, że zarówno producenci, jak hurtownicy i detaliści nie mieli możności uzgadniania swoich projektów. To też z inicjatywy zarządu sekcji spożywczo-kolonjalnej Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Ch. R.P., zostało zorganizowane Koło Kupców Nabiałowych przy tymże Związku.

W dniu 12 b. m. odbył się pierwsze zebranie organizacyjne, na którym został wyłoniony tymczasowy zarząd, do którego weszli pp.: Jan Władysław, Wiktor Słomkowski i Czesław Niklewicz. W najbliższych dniach Koło Kupców Nabiałowych zamierza zwołać zebranie kupiectwa tej branży, celem omówienia aktualnych spraw, a zwłaszcza ustosunkowania się do mającego wejść w życie rozporządzenia o dozorcze nad białem i jego przetworami i ustalenia sposobu notowania cen artykułów nabiałowych.

Prace przygotowawcze do konferencji londyńskiej.

W dniu 12 b. m. odbył się ostatnie posiedzenie komisji przygotowawczej do spraw konferencji londyńskiej, która to komisja pracowała przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Prace komisji polegały na przygotowaniu materiałów dla delegacji polskiej na konferencję, przyczem zostały one ujęte w formę też z zakresu likwidacji zadłużenia międzynarodowego, stabilizacji walut, postulatów z zakresu polityki handlowej (rozjem celny), spraw fiskalnych i t. p.

Komisja, która pracowała pod przewodnictwem wiceprezesa Izby, dr. Wacława Fałana, zakończyła obecnie swe prace, poczem cały obszerny materiał został przekazany delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Londynie.



Sensacje z Hollywood Czwierć miliona dolarów za jeden film — Na czym zarabiają gwiazdy filmowe?

(lu). — Ciągłe mówi się o kryzysie, oszczędzaniu, o zmniejszonych zarobkach i bezrobociu, ale to wszystko nie dotyczy chyba Hollywoodu, tego rajów filmowego... oczywiście tylko dla wybranych.

Mówiono, że nawet w Hollywood zmniejszono gaże wielkich artystek, a tymczasem Greta Garbo za ostatni swój obraz otrzymała (gotówką w dolarach!) 250.000 dolarów...

Czwierć miliona dolarów za jeden obraz!...

Nietylko wysokie gaże są źródłem dochodów wielkich aktorek filmowych. Źródłem tych jest niezliczona ilość. Do najpospolitszych należy jednak zdobywanie pieniędzy

drogą różnych odszkodowań. Każdy, najdrobniejszy wypadek służący może jako powód do skargi sądowej w sprawie odszkodowania.

Znana artystka węgierska Katarzyna von Nagy uczyla się w klubie sportowym strzelania do celu i podczas tych ćwiczeń zraniła się w palec.

Na tej podstawie sąd przyznał jej odszkodowanie w sumie 70.000 złotych...

W podobny sposób uzyskiwały niedawno większe fundusze dwie inne aktoreczki amerykańskie — Mae Murray i Estella Tantor, była żona Dempseya. Pierwsza z nich zyskała tą drogą 30.000 dolarów, druga — 15.000.

(lu) Bernard Shaw ukończył dwie sztuki teatralne. Pierwsza sztuka jest komedią polityczną i będzie wystawiona w czasie bieżącego lata. Druga sztuka rozgrywa się tylko między dwójkiem osób i wystawiona będzie w najbliższym czasie w Londynie.

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczczą utopią się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Po paru dniach doszła do wniosku, że hotelik, w którym mieszkała był prawdziwym domem schadzek — aczkolwiek napozór przedstawiał się solidnie i pocziwie.

Wieczorami zajeżdżały tu auta, z których wysiadały jakieś gęsto zawołane damy... Po korytarzu snuły się prawdziwie podejrzane indywidua, a po nocach cały hotelik szmeriał i szumiał westchnieniami, echami pocałunków, refrenem pijackiej piosenki i odgłosem awantur.

Do drzwi samotnej dziewczyny dobiegały się o północy czyjeś brutalne ręce, a jakieś zuchwałe męskie głosy proponowały wspólną zabawę.

Gdy Halina żaliła się na podobne ekscesy przed właścicielką hotelu, ta w bogobojnym zadziwieniu rozkładała ręce, wołając:

— Ale co też pani wygaduje? —

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

przecież mój hotel należy do najbardziej solidnych i porządných w mieście! Nie tolerowałabym podobnych stosunków... Musiałoby się pani przewidzieć!

Minoweli przypomnieli się Halinie „Kosmetyczny zakład” pani Hildy.

Zniechęcona postanowiła znaleźć sobie inne mieszkanie.

W poszukiwaniu umeblowanego pokoju, gdy przeszukiwała ogłoszenia, znalazła również i następujący inserat:

Poważna instytucja poszukuje sekretarki, kasjerki — bezwzględnie uczciwych i z dobrimi referencjami — z kaucją do dwóch tysięcy pięćset złotych, a dalej dwóch wózków i gońca — również za kaucją.

Zgłoszenia tylko osobiste w sekretariacie naszej firmy ul. Skwero- rowa 43, drugie piętro, m. 7, między godziną 3 a 8 wieczorem.

Halina zastanowiła się: posada sekretarki lub kasjerki byłaby akurat dla niej. Po służbie u Ratańskich, zbrzydziła sobie do reszty zawód bony, postanowiła więc wrócić do biurowego zajęcia, które zresztą nie było jej obce, gdyż pracowała ongiś jako stenotypistka w biurach pewnej fabryki, zanim nie padła ofiarą złośliwości redukcji i dyrektora.

Jeszcze tego samego dnia udała się pod wskazany adres.

Poważny, elegancko prezentujący się pan — jak się okazało reprezentant i dyrektor przedsiębiorstwa — przyjął Halinę nader grzecznie.

Skoło jednak dowiedział się o celu przybycia dziewczyny, lekko stropił się.

— Szkoda wielka — oświadczył — że nie zgłosiła się pani nieco wcześniej!.. — Właśnie przed pół godziną wszcząłem pertraktacje z inną panią, reflektującą na posadę kasjerki — sta-

nowisko bowiem sekretarki zostało już obsadzone...

— Co za pech! — usiłowała się uśmiechnąć smutnie Rajacka. — A zatem żegnam.

I skierowała się ku wyjściu.

Dyrektor zatrzymał ją.

— Chwileczkę, niech pani jeszcze zaczeka... Muszę przyznać, iż zrobiła pani na mnie jaknajlepsze wrażenie. Jest mi doprawdy przykro, że nie mogę pani w tej chwili powiedzieć nic konkretnego, niemniej są jeszcze pewne ewentualności. Firma „Polgarb”, której jestem reprezentantem nie jest przedsiębiorstwem miejscowym, lecz ma swą siedzibę w Radomiu... Zmonopolizowaliśmy w swoich rękach cały przemysł garbarski tego okręgu, a obecnie, otrzymawszy pożyczki zagraniczne, rozszerzyliśmy jeszcze zakres naszego działania... W ślad za tem przyszła konieczność reorganizacji i powiększenia naszego personelu biurowego... Lecz wracając do osoby, reflektującej na posadę naszej kasjerki, to muszę przyznać, iż fakt, że nie jesteśmy firmą stołeczną, lecz że będzie musiała wylecieć do Radomia, zmroził nieco jej zapał. Nie wykluczone, iż zechce się wycofać lub postawi tego rodzaju warunki, iż nie będziemy ich mogli zaakceptować... A wtedy zwrócę się do pani.

— A jakież ofiaruje mi pan warunki? — zapytała Rajacka.

Dyrektor spojrzął do notesiku, poprawił w nim coś i zakomunikował:

— Dwieście pięćdziesiąt złotych miesięcznie, oraz mieszkanie w fabryce. — Odpowiadałoby to pani?

— Ależ naturalnie — rozplomieniła się Rajacka — świetna posada, doskonała płaca!

— No, no — mitygował jej zapał starszy pan — nie taka świetna znowu, wymagamy bowiem dużo rzetelnego wysiłku, a przedewszystkiem bezgranicznej uczciwości. Trzy lata temu mieliśmy kłopot z kasjerem, który przez nieuczciwą malwersację naraził nas na

przykre straty i kompromitację... Od tego czasu jesteśmy ostrożni; i tem tłumaczymy konieczność żądania kaucji od naszych ewentualnych przyszłych pracowników.

— Rozumiem to doskonale — zgodziła się Halina — i oświadczam, że gotowa jestem w każdej chwili złożyć żadaną sumę, choćby natychmiast.

Dyrektor uśmiechnął się pobłażliwie.

— Tylko bez gorączki... Najpierw musimybyśmy spisać kontrakt... A to ostatnie uzależnione jest od odpowiedzi, jaką otrzymam od pani współzawodniczki... Proszę zgłosić się do mnie jutro o godzinie piątej.

Gdy w oznaczonym czasie zjawiała się Halina zpowrotem w bluzie reprezentanta firmy „Polgarb”, ten przywitał ją z wesołą miną.

— Doskonale się składa, iż pani przy była! Osoba, o której była mowa, poczęła już teraz stawiać tego rodzaju warunki, że nie wiem, czy wogóle możnaby z nią współpracować... Możemy więc przystąpić do formalnej rozmowy... Czy w dalszym ciągu jest pani gotowa objąć u nas posadę kasjerki na warunkach, o których wspominaliśmy wczoraj?

— Owszem — odparła uradowana Rajacka. — Stawiam się do dyspozycji.

Dyrektor podsunął jej gotowy blankiet.

— Zechce więc pani podpisać naszą umowę. Tekst jej opracowany został przez doradcę prawnego naszej instytucji.

Rajacka gorączkowo chwyciła pióro, ażeby położyć na dokumencie swój podpis.

Lecz znów mitygował ją starszy dzentelmen.

— Ależ, moje dziecko, trzeba najpierw przeczytać to, co się podpisuje... W przeciwnym razie można nieraz przy kro wpaść... Umowy takie bywają bowiem nieraz wiążące na długi okres czasu...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

77)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie kłown Frisko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci omdlenie.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Galiwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frisko, który przed nim, opowiadając o swej niespełnionej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wydawcy, porwują Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadyuje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarszą. Z podłuchaniem rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiadyuje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podejmuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryłówny Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryłówny Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do konspiracyj z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do roli reżysera Ralickiego, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pozbawiony list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emma Schneider, która skradła te brylanty.

— Więc coż mam zrobić?... Nie mogę przecie teraz cofnąć nagle wszystkich zeznań!... Zresztą to niewiele pomoże... Policja już przeprowadzi śledztwo...

— Chodzi o to, aby mi pan pomógł w wykryciu prawdy... Muszę dowieść, że panna Robertson jest niewinna... Pan był zdaje się kelnerem w hotelu „Tivoli” w owym czasie, gdy popełniono tę kradzież... Czy mógłby mi pan powtórzyć szczegóły?...

— Owszem... Pamiętam jak to było... Działo się to w porze zimowej... W lutym, albo w marcu... Pamiętam, że wtedy leżał jeszcze na ulicach śnieg. Książę Pieczorski bawił u nas ze swą kochanką od dwóch tygodni... Piękny był to chłop, miał wielkie powodzenie u kobiet... A i bogaty... Skradzione brylanty warte były kilka tysięcy dolarów... A nie były to bynajmniej wszystkie klejnoty księcia... Zaledwie drobna ich część... Wszystkie kobiety zazdrościły Emmie Schneider, pięknej Niemce, która przebywała stale w towarzystwie księcia. Ale mówiono, że książę zakochał się w jakiejś artystce wiedeńskiej i że ma zamiar rozłączyć się z Emmą. Powtarza panu to, co wtedy objaśniało się o me uszy, byłem bowiem tylko kelnerem i nie miałem bezpośredniego dostępu do apartamentów naszych arystokratycznych gości.

— Rozumiem... Nie szkodzi... Mów pan dalej...

— Wśród kobiet, przebywających w naszym hotelu, zwróciła się do mnie... Co za sensacja!... Książę zakochał się w artystce... W duchu każda z nich była zadowolona... Emma Schneider nie cieszyła się niczyją sympatią... Zbyt dumna ze swej zażyłości z księciem... Na ustach wszystkich kobiet wyczytać można było jedno udręczone pytanie: — Jak Emma zareaguje na niewierność kochanka?...

Ci, którzy ją znali — mówiono, że ona pochodzi z Węgier, choć ojciec miał Niemca — opowiadali, że Emma Schneider nie zwykła wybaczać wiarołomstwo swym kochankom... A miała ich podobno sporo, gdyż wiadano, jak w takich wypadkach postępowała... Spodziewano się skandalu, nieszczyśliwego wypadku, zbrodni... Sam słyszałem przypadkiem jak pewien jegomość zapewniał księcia, że Emma go zastrzeli... Książę Pieczorski śmiał się z tych przewidywań i nie wierzył w ich spełnienie.

— Emma przywykła do rozstawania... — odpowiadał.

Po tem — pamiętam — przez ty-

dzień wszystko przycichło... Aż pewnego wieczoru z apartamentów księcia rozległ się krzyk. Biegniemy wszyscy na górę. Książę stoi w drzwiach i tylko krzyczy:

— Podła baba!... Ukradła mi brylanty!... Wezwijcie policję!...

Potem dopiero wszystko wyjaśniło się. Książę oczywiście brylantów w swych pokojach nie miał. Przechowywał je — jak zresztą wszyscy goście — u właściciela hotelu. Owego wieczoru jeden z numerowych zwrócił się do dyrektora z kartką od księcia, który prosił o wydanie części złożonych w depozycie brylantów. Dyrektor spełnił prośbę gościa. W godzinę potem rozległ się ów krzyk...

— A czy książę potwierdził potem, że zesłał owego numerowego z kartką? — zapytał Ralicki, zaintrygowany ogromnie opowiadaniem kelnera.

— Domyślam się do czego pan zmierzają... Pan przypuszcza, że numerowy był zamieszany w tę aferę... Nie... Książę zeznał, iż zesłał numerowego z kartką po brylanty... Pamiętam, że nosił wtedy smoking, wybierał się więc pewnie do teatru i klejnoty przygotował najprawdopodobniej dla nowej kochanki...

— A czy Emma Schneider była wtedy w hotelu?

— Ta okoliczność nie została stwierdzona... Niektórzy goście zeznali, iż widzieli ją wychodzącą z hotelu o godzinie szóstej wieczorem, inni zaś twierdzili, że widzieli Emmę o siódmej, gdy opuszczała pośpiesznie hotel...

— A o której książę spostrzegł brak brylantów?...

— Siódmej...

— Czy one były ukryte w jego mieszkaniu?...

— Nie... Podobno leżały w szkatułce na toalecie i znikły wraz z szkatułką... Podejrzenie padło oczywiście na Emmę. Książę był na nią wściekły... Twierdził, że ona była w hotelu, zabrała brylanty i uciekła... Jak panu wiadomo, listy gończe nie dały żadnego rezultatu... Sprawa poszła w niepamięć... Dopiero przed kilku dniami zwróciłem uwagę na pannę Robertson i przysięgłem dziś jeszcze, że ona jest właśnie Emmą Schneider...

— A jednak pan się myli, kochany panie... Dziękuję panu za cenne informacje... Tu ma pan 50 szylingów... Jeśli mi będzie pan potrzebny, zwróć się do pana... Proszę mi zostawić swój adres... A sądzę, że będzie mi pan jeszcze potrzebny...

Rozdział sześćdziesiąty ósmy

W gabinecie komisara

Ralicki zapalił papierosa i zamyślił się głęboko. Sprawa przedstawiała się bardzo zagmatwana. Zdawało mu się, że Franz zdoła uwolnić Elę z więzienia, ale narazie okazało się to niemożliwe.

Franz nie mógł raptownie zmienić swych zeznań, gdyż wyglądałoby to w ten sposób, jakgdyby został przez kogoś przekupiony. Nie wyszłoby to na dobre kelnerowi z „Cristalu”, a i Ela niewieleby na tem skorzystała...

W jaki sposób dowieść więc, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą, popełnioną przed trzema laty w hotelu „Tivoli”?... Jak złapać złodziejkę, która uciekła przed trzema laty?...

Ralicki wruszył ramionami i mruknął:

— Trzeba być wytrawnym detektywem, aby sprostać temu zadaniu... Ja chyba sam nie poradzę?... Może zwrócić się do jakiegoś biura detektywów?...

Bębnił palcami po stole w wielkiem zamyśleniu... Obok leżał stos gazet... Siegnął po jedną z nich i począł szukać ogłoszenia jakiegoś biura prywatnych detektywów. Przejrzał całą gazetę od

deski do deski, lecz poszukiwanego ogłoszenia nie znalazł.

Wziął drugą gazetę do ręki. Ale i tam nie mógł znaleźć odpowiedniej dla siebie informacji. Już miał zamiar odrzucić gazetę, gdy wzrok jego padł na małą wzmiankę w kronice. Treść wzmianki była następująca:

— W dniu wczorajszym do hotelu „Tivoli” przybyli następujący nowi goście: — Profesor Heinz Schmidt z Grazu, Dr. Paul Goldwasser z Innsbrucku, Redaktor Karol Ładysz z Katowic, Książę Anatol Pieczorski z Budapesztu...

Ralicki nie wierzył własnym oczom. Czy to możliwe?... Pieczorski jest w Wiedniu?...

Co za cudowny zbieg okoliczności?!

Kto by się tego spodziewał?...

Jeszcze raz zajrzał do gazety... Nie mylił się — nazwisko księcia wydrukowane było wśród innych nazwisk w spisie gości, którzy zajechali do hotelu „Tivoli”...

Ralicki zerwał się z krzesła i klasnął w dłonie. Franza już nie było, nadbiegł inny kelner. Reżyser zapłacił mu należność i wybiegł z kawiarni.

— Czy tylko zastanę go teraz w hotelu?... — zastanawiał się, wsiadając do taksówki. — Jeżeli dziś przyjechał — medytował dalej — jest pewnie zmęczony i jeszcze nie wyszedł z hotelu...

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed hotelem. Ralicki pośpiesznie zapłacił szoferowi i wpadł do hallu. Zdziszanym głosem zwrócił się do portjera:

— Czy książę Pieczorski jest w hotelu?...

Portjer chciał odpowiedzieć, lecz w tej chwili zauważył kogoś widocznie skłonił się z szacunkiem. W tym samym momencie Ralicki poczuł na swym ramieniu czyjąś dłoń.

Odwrocił się raptownie. Przed nim stał przystojny, urodziwy młodzieniec.

— Stefek! — zawołał Ralicki, poznawszy swego dawnego kolegę szkolnego. — Jak się masz, co porabiasz?...

— Jak ci się powodzi?...

— Dziękuję!... A jednak poznałeś mnie, bracie... Bardzo mi to cieszy... Jak mi się powodzi?...

— Nie źle...

— Bardzo się cieszę, że cię spotkałem... ale... musisz mi chwilowo wybaczyć... Mam tu do załatwienia pewną ważną sprawę... Czy mieszkasz w „Tivoli”?...

— Owszem... stale...

— Jakto stale?...

— Jestem dyrektorem hotelu... Ralicki spojrzał na portjera. Teraz dopiero zrozumiał komu ukłonił się portjer z tak wielkim szacunkiem w chwili, gdy zadawał mu pytanie w sprawie księcia Pieczorskiego...

— Więc jesteś dyrektorem hotelu „Tivoli”?... To się świetnie składa!...

— Czy szukasz dachu nad głową?...

— zainteresował się dyrektor.

— O, nie... Sprawa jest znacznie poważniejsza...

— Więc może wstąpisz do mnie do gabinetu... Chodź, stary przyjacielu, pogadamy...

— Chętniebym to uczynił, ale... znowu muszę zaznaczyć, że ogromnie zależy mi na czasie... Słuchaj, Stefek... Jeszcze dziś do ciebie wstąpię i pogadamy... Wstąpię napewno, gdyż to leży w moim interesie... Ale narazie powiedz mi, czy książę Pieczorski jest u siebie w pokoju?...

Na dźwięk tego nazwiska twarz dyrektora hotelu zmieniła się nagle.

— Cóż ty masz za interesy z księciem Pieczorskim?...

— O tem właśnie pomówimy... Błagam cię, nie zatrzymuj mnie teraz, gdyż każda chwila jest dla mnie ogromnie droga...

Dyrektor hotelu spojrzał na gablotkę z numerkami i odparł:

— Jest... Trzecie piętro pokój 356...

— Ogromnie ci dziękuję... Muszę się z nim natychmiast zobaczyć... A potem wpadnę oczywiście do ciebie i pogadam... Jeszcze raz ci dziękuję...

— Wejść do windy!... Zawiozą cię!

— poradził przyjaciel.

Ralicki tak też uczynił. Wszedł do windy i pojechał na trzecie piętro. Odnalazł drzwi oznaczone wskazanym przez dyrektora numerem.

Zapukał. Z pokoju odezwał się zaskany głos:

— Kto tam?...

— Najmocniej przepraszam... ale... chciałbym się z panem zobaczyć...

— Kto mówi?...

— Ralicki... Ryszard Ralicki... Nazwisko moje panu nic nie powie... Musimy się niezwłocznie zobaczyć...

— W tej chwili... Pan będzie łaskaw zacząć...

Ralicki odepchnął z ulgą. Po chwili otworzyły się drzwi i na progu stanął w nocej pyłanie i szlafroku brunet o czarnych, przenikliwych oczach i ogorzałej, czerstwej twarzy.

— Jestem Ryszard Ralicki... — przedstawił się reżyser.

(Dalszy ciąg jutro).

NAJPOPULARNIEJSZĄ KOBIETĄ W AMERYCE

jest żona obecnego prezydenta pani Anna Eleonora Roosevelt.— Jest ona przyjaciółką dziennikarzy i bierze żywy udział w życiu publicznym
Gdyby Wilson miał taką żonę, jak Roosevelt...

(x) Najpopularniejszą kobietą Stanów Zjednoczonych jest obecnie ich pierwsza obywatelka, żona prezydenta, Anna Eleonora Roosevelt. Pani Roosevelt cieszy się w Ameryce sławą kobiety bardzo wartościowej, kobiety o wielkiej wiedzy i zasłużonej działalności społecznej.

Anna Eleonora Roosevelt urodzona równieź Roosevelt, wnuczka słynnego Theodora Roosevelta, wychowała się jako sierota bez opieki matczynej. Nauki pobierała ona w wyższych uczelniach francuskich i angielskich. Panna Roosevelt wcześniej poczęła interesować się najrozmaitszymi przejawami życia społecznego i politycznego. Wyrażała ona zawsze przekonanie, że istniejący ustrój świata jest przestarzały i należy przeprowadzić gruntowną jego sanację. Zaciekle pacyfistka walczyła i walczy w dalszym ciągu o utworzenie porozumienia między państwami i zniesienie wojen.

W licznych swych przemówieniach wskazywała ona zawsze i podkreślała, że pokój świata leży wyłącznie w rękach kobiet, które winny o utrzymanie pokoju walczyć.

Wyszłszyż zamaż za Franklina D. Roosevelta, obecnego prezydenta, a dalekiego swego krewnego, nie zaprzestała pracy na niwie społecznej, stając się jednocześnie podpora i prawą ręką swego męża.

Prezydent Roosevelt ma do dzisiejszego dnia najwierniejszego towarzysza w osobie swej żony, która stara się ułatwić mu trudne zadanie sprawowania prezydentury. W ciągu 10 pierwszych lat swego małżeństwa pani Roosevelt urodziła 6-cioro dzieci.

Ciągle porody i zajęcie przy maleństwach oderwały ją na pewien czas od pracy społecznej.

— Przez ten czas jednak—opowiada pani Roosevelt o sobie—dojrzałam wewnętrznie, rozwinęłam się i dlatego nie mogę powiedzieć, aby te 10 lat życia nawskroś rodzinnego, zostały zmarnowane w sensie pracy społecznej.

Anna Eleonora Roosevelt jest osobą niezwykle pracowitą, w razie potrzeby potrafi ona pracować 12 i 18 godzin na dobę bez żadnej przerwy. Tak zresztą pracowała w roku 1928 w czasie kampanii wyborczej.

— Wstydziliśmy się w jej obecności okazać ślady zmęczenia — mówiły wszystkie jej współpracowniczki. — Żona obecnego prezydenta otacza się zawsze licznym gronem ciekawych osób, przyczem zawsze chętnie wita nowe twarze. Licząc na to, że nowa osoba

może się okazać człowiekiem nawskroś światowym.

Naprawdę wartościowych i zdolnych ludzi przedstawia ona swemu mężowi, który odpowiednio potrafi użytkować ich talenty. Jest ona wrogiem wszelkiego ceremoniału i nie prowadzi życia na wzór innych wysoko postawionych osób, w ciasnym kręgu bliskich znajomych lub współpracowników. Lubi chętnie zasięgać rady i wysłuchi-

wać zdań osób obcych i w ten sposób orientuje się w potrzebach i pragnieniach najszerzych mas.

Gdy na krótko przed zainstalowaniem się w Białym Domu umarła matka osobistej sekretarki prezydenta, pani Roosevelt wyjechała na pogrzeb do Bostonu. W kilka dni po zainstalowaniu się w pałacu prezydenta w Waszyngtonie, pani Roosevelt otrzymała zawiadomienie od swej najmilszej ucze-

nicy, że ta wychodzi zamaż. Prezydentowa postanowiła uświetnić uroczystość i przybyć na ślub.

W mieszkaniu i przed domem narzeczonej zastała ona wzmocnione posterunki policji. Gdy zapytała czemu to przypisać, odpowiedziano jej, że posterunki wzmocniono ku jej ochronie.

— Nie potrzebuję żadnej ochrony — odpowiedziała pani Roosevelt i kazała posterunki ściągnąć. Tak samo nie liczy się ona z ceremoniałem przyjęć w Białym Domu. Wszystkich ludzi, z którymi chce swobodnie porozmawiać, prosi do swych prywatnych apartamentów na skromny obiad nie hacząc, że wykracza to poza ramy przyjętych zwyczajów.

Dziennikarze wszystkich ugrupowań politycznych zainstalowani w Waszyngtonie są zachwyceni prezydentową.

Pani Roosevelt żyje również w wielkiej przyjaźni z dziennikarzami, urządzając przynajmniej raz w tygodniu konferencje prasowe. Konferencje te nie mają oficjalnej sztywności, jest to raczej wspólna pogawędka podczas skromnego przyjęcia.

Ilećroć prezydentowa bawi w teatrze, czy na koncercie zawsze zaprasza do swej loży znajomych dziennikarzy. Specjalnie przyjaźni się prezydentowa z dziennikarkami, traktując je jako swoje najmilsze przyjaciółki.

— Dziennikarze zawsze przynoszą mi coś nowego, o czym nie wiem, a ja staram się odwzajemnić im tem samem, dając im szczegóły z pracy mego męża lub mojej — zwierza się pani Roosevelt. Życie w Białym Domu świeci przykładem dla całej Ameryki i wprowadza nowy ton w życie rodzinne.

W Ameryce panuje przekonanie, że gdyby Wilson w okresie wojny światowej, miał tak genialną żonę, świat wyglądałby zapewne zupełnie inaczej.

Staruszka bohaterką miasta

W r. 1871 ocaliła żołnierzy od śmierci z pragnienia

(x) Saarbrücken, stare miasto niemieckie, święciło w tych dniach oryginalne święto. Jedną z mieszkank Saarbrücken obchodziła 80-letnią rocznicę urodzin. W zasadzie 80-letnia rocznica urodzin nie jest jeszcze powodem do wielkiego święta, obchodzonego przez całe miasto, ale solenizantka Charlotta Mettel jest w Saarbrücken bardzo popularną osobą, jest powszechnie uważana za bohaterkę i jej rodzinne miasto szczyci się nią.

Podczas zacieklých walk w sierpniu 1870 roku pomiędzy armią niemiecką i francuską, najzaciekłejsze boje toczyły się na wzgórzach niedaleko Saarbrücken. Obie armie walczyły zaciekle o zdobycie niewielkiego wzgórza, mającego jednak poważne strategiczne znaczenie. Dzień był wówczas upalny. Potoki słońca zalewały całe pole walki, przypalając i tak już zmęczonych żołnierzy, o piekielnie męki.

Żołnierze mdleli z wyczerpania i bardziej jeszcze męczącego pragnienia.

Zapasy wody z manierek się wyczerpały, a do niezbyt daleko położonej studni nie można się było dostać, gdyż ani na chwilę nie wolno było opuścić pozycji. Wtem, jak anioł-pocieszyciel, podczas najgorętszych walk, zjawiała się wśród pierwszych szeregów żołnierzy, młoda dziewczyna z dwiema olbrzymimi konewkami wody. Gdy zapas został wyczerpany, niezrażona grożącą jej zewsząd śmiercią, udała się do studni i przyniosła nowe konewki wody. Wędrowki swoje powtarzała ona tak długo, dopóki nie napoiła wszystkich spragnionych. Cudem poprostu udało się jej wrócić cało do domu.

Cesarz Wilhelm dowiedziawszy się o bohaterstwie młodej dziewczyny, przysłał jej list odręczny z podziękowaniem. List ten był chlubą Charlotty Mettel, która go wszystkim pokazywała. Obecnie miasto Saarbrücken postanowiło uczcić 80 rocznicę urodzin bohaterki.

Badanie inteligencji marynarzy angielskich

Wśród najintensywniejszej pracy kapitan musi odpowiadać na „inteligentne” pytania

(sb) Nie wszyscy wiedzą o tem, że co roku na wiosnę flota angielska poza zwykłymi manewrami, prowadzi jeszcze specjalne manewry w kierunku wykazania inteligencji poszczególnych kapitanów statku. W ćwiczeniach tych bierze udział cała flota, przyczem cała rzecz polega na tem, aby podczas największej pracy odpowiadać na rozmaite zawiśnięte pytania. Dochodzi przy tej okazji do wielu komicznych incydentów.

Każdy kapitan statku otrzymuje kilkanaście zapieczętowanych kopert, które otwiera po kolei na znak dany mu ze statku admirałskiego. — Między innemi, znajdowały się tam pytania, kto zdobył

mistrzostwo derby w roku 1932. W czasie wydawania rozkazów ściśle związanych z manewrami statku, musiał jednocześnie kapitan odpowiadać na rozmaite „inteligentne” pytania. Wśród szeregu rozkazów znajdowało się również polecenie dostarczenia na okręt admirałski... smażonego jajka.

Jedno z pytań dotyczyło wykonania jakiegoś rozkazu z biblii. Kapitan statku w zamieszaniu, omylił się jednak i kazał całej załodze przerwać pracę, paść na kolana i odmawiać modły. Również wiele humoru wywołał wyścig przy podnoszeniu kotwic.

Kotwica statku waży kilka ton, to też podniesienie jej trwa kilka minut. Jeden z kapitanów statku kazał zawczasu przywiązać do kotwicy kilka bielek drzewa. Gdy później statki defilowały przed okrętem admirałskim, zdziwiony dowódca floty zauważył, że obok jednego statku kotwica płynie po morzu z uciepionemi obok belkami. Przyznana temu kapitanowi pierwsza nagroda została później cofnięta.

Muchami płacili podatki

Sum rajem na ziemi była kiedyś Ameryka Środkowa

(x) W dzisiejszych kryzysowych czasach, w których najmłodszy nawet obywatel wie i wzdycha na myśl o płaceniu podatków, niech będzie pocieszony wiadomością, że mieszkańcy Południowej Ameryki płać podatki już od roku 1719.

Każdy obywatel Południowej Ameryki miał wyznaczoną sobie sumę opłat, którą musiał uiścić. Nawet najbiedniejsi nie byli zwolnieni z obowiązku uiszczania podatków. Najciekawsze było jednak to, że warstwy niezamożne płaciły swoją część podatku... muchami.

Poprostu trzeba było dostarczyć ty-

Dobrobyt pod... przymusem

Niedaleko Nowej Zelandji znajduje się wyspa Tongo, której mieszkańcy są chyba najszczęśliwszym narodem pod słońcem, gdyż ubóstwo jest tam uważane za niedopuszczalną zbrodnię. Panuje tam „obowiązkowy dobrobyt”.

Każdy młody człowiek, gdy wyjdzie z lat chłopięcych, otrzymuje od państwa 8 akrów gruntu, które musi wykarczować, gdyż jest to przeważnie dziewiczy las. Następnie musi on wybudować sobie dom, urządzić ogród owocowy i warzywny i... ożenić się.

Po śmierci właściciela, grunt przechodzi na własność państwa, które znów od daje go dzieciom zmarłego, lub któremukolwiek z krewnych.

Każdy, kto nie podporządkuje się zarządzeniu powyższemu, jest surowo karany.

W ten sposób na wyspie Tongo nie ma wcale ludzi ubogich.

Kto chce zmienić sobie nos?

W Ameryce można dobierać brwi do koloru... sukni

(x) Ameryka słynie ze swych, tak zwanych, masowych wyrobów. Przedmioty fabrykowane masowo mogą osiągnąć tanie ceny i dzięki temu duży zbył. Taka standaryzowana produkcja cieszy się w Ameryce wielkim powodzeniem.

Obecnie salony piękności w Ameryce postanowiły stworzyć standaryzowany typ kobiety amerykańskiej. Oczywiście pięknej, ale na jedną modłę. W salonach tych prócz szminek i zabiegów kosmetycznych, nabyć można sztuczne brwi, sztuczne rzęsy, sztuczne nosy, wargi, cerę i paznokcie. Oczywiście produkcja tych artykułów piękności kobiecej, jest masowa i dzięki temu wszystkie sztuczne nosy i wargi mają ten sam kształt, sztuczne rzęsy tę samą długość i t. d. Podobno wszystkie te przedmioty, podnoszące urodę kobiecą, mają wielki zbył, doszło nawet do tego, że niekiedy trudno jest odróżnić... właściwą drogę od innych, opuszczających

salon piękności, dam.

Stenotypistki, które w czasie pisania na maszynie niszczą sobie paznokcie, mogą za kilka centów kupić sobie nowe, sztuczne i mieć w ten sposób stale pielęgnowane ręce. Można tam nabyć również specjalne przyrządy do regulowania kształtu własnego nosa. Są to pozłacane, rozmaitej formy, kształtki metalowe, które się wprowadza do nosa, nadając mu w ten sposób pożądany kształt. Stosunkowo jest taka operacja niedroga, do niedawna kosztowała za ledwie około 20 dolarów.

Ostatnio dostawcy urody kobiecej propagują modę krótkich nosów.

Ponieważ w Ameryce modne są kobiety wysokie, wszystkie niskie, propagują wprowadzenie wysokiej fryzury, posypanej metalowym pudrem. Zbliżłoby to nowoczesną elegancję do naszych babek i prababek. Czego się jednak nie robi dla podniesienia urody.

le a tyle much rocznie. Ten rodzaj płacenia podatków przyjął się specjalnie w Peru, które prawdopodobnie cierpiało na nadmiar tych skrzydlatych owadów.

Podobno podatnicy nie skarżyli się wówczas na nadmierne podatki i nikomu nie śniło się pisanie rekursów. Fabrykanci najrozmaitszych mucholapek, zaliczają ten okres do najpomyślniejszych w swoim życiu.

Jedynie muchy były niezadowolone z oryginalnego sposobu uiszczania podatków. Trudno, wszystkim dogodzić nie można.